PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. ? a ? wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6226. Lwów, niedziela 15. stycznia 1922. Rok XIII

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU! OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ! PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Prawdopodobny skład gabinetu franc.

W Kijowie szaleje głód i cholera.

Ku poprawie naszej sytuacyi finansowej

Exposé finansowe min. Michalskiego.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

(Sp.) Barometrem sytuacyi finansowej są kursa walut zagranicznych w kraju oraz kurs waluty krajowej za granicą. Począwszy od października z. r. barometr ten wskazuje na pewną korzystną zmianę w naszej sytuacyi finansowej. Po przełamaniu najniższego poziomu, na jaki spadła marka polska w Zurychu w pierwszych dniach października, kiedy to

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Prawdopodobny skład gabinetu francuskiego.

Paryż, 14 stycznia.

(A. W.) „Echo de Paris" podaje przypuszczalny skład przyszłego gabinetu: Poincare — prezes min. i min. spraw zagr.; sprawy wewnętrzne: Manoury, przewodn. komisyi budżetowej Izby deput., finanse: Lasteyrie, referent wydatków zwrotnych; wojny: Maginot; roboty publiczne: Le Trocquer; oświata: Leon Berard; sprawiedliwość: Durand lub Doumergue, na ministra bez teki wymienianych jest kilku kandydatów, wśród nich Loucheur.

W Kijowie głód i cholera.

—o—

Epidemia cholery w Kijowie. — Sto wypadków dziennie. — Fatalne stosunki zdrowotne. — Horendalne ceny produktów żywnościowych. — Rozlokowanie nowych oddziałów wojsk na granicy.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Skała, 13. stycznia.

Od osoby, która opuściła Kijów w początkach stycznia, otrzymujemy następujące informacye o panujących tamże stosunkach. I tak, w Kijowie szerzy się w zastraszający wprost sposób cholera azyatycka. Jak podają urzędowe komunikaty, liczba zachorowań w mieście wynosi przeciętnie sto wypadków dziennie. Przebieg choroby zwykle śmiertelny. W ostatnim komunikacie, czytanym przez daną osobę, wymienionych było 71 osób chorych, z tych zaś zmarło 33. Rzecz jasna, iż wszelkie komunikaty urzędowe podają cyfry, obejmujące jedynie osoby, pozostające w barakach cholerycznych. Wszyscy jednak, o ile to tylko możliwe, starają się baraków uniknąć, gdyż pozostawanie w nich równa się pewnej śmierci. Baraki są nieopalane, brak też wszelkich środków lekarskich, opieki fachowej i t. p. Mimo mrozów cholera porywa coraz to nowe ofiary. Ludność bowiem tworzy materyał po-

(Ciąg dalszy na stronicy 6-ej.).

notowano ją 0.07, nastąpiła pod wpływem decyzyi górnośląskiej oraz korzystnego wrażenia objęcia portfelu ministerstwa skarbu przez dr. Michalskiego nagła poprawa kursu w Zurychu na 0.21, poczem po długim okresie systematycznego spadku nastąpił okres stabilizacyi naszej waluty. Jakkolwiek stosunkowo nagła zmiana kursu waluty naszej stała się jedną z najważniejszych przyczyn ogólnego kryzysu gospodarczego w ostatnim kwartale ub. r., to jednak sam fakt, niezależnie od swoich konsekwencyi był objawem dodatnim, jako wyraz korzystniejszej oceny naszej sytuacyi finansowej przez zagranicę. Jak już wyżej wspomnieliśmy, na tę korzystniejszą ocenę wpłynęły w pierwszym rzędzie wypadki natury politycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wydarzenia te same przez się a la longue nie zdołałyby utrwalić naszej pozycyi finansowej za granicą, gdyby równocześnie z niemi nie zeszedł się okres częściowej przynajmniej, jeżeli nie sanacyi, to poprawy naszych wewnętrznych stosunków finansowych. Jakiej natury są owe wydarzenia wewnętrzne, które przyczyniły się do utrwalenia korzystnej za granicą oceny naszej sytuacyi, na to wskazywały częściowo przynajmniej bilanse dekadowe P. K. K. P., a ujął je onegdaj w swem expose min. Michalski, reasumując okres ostatniego kwartału pod względem finansowym.

Najważniejszym ewenementem w dziedzinie gospodarki skarbowej ostatnich miesięcy jest fakt stopniowego zmniejszania się zadłużeń skarbu państwa w P. K. K. P. Wiadomo powszechnie, że najważniejszą przyczyną dewaluacyi naszej waluty było pokrywanie deficytu państwowego drogą ściągania przez skarb państwa niczem nie zabezpieczonych pożyczek w P. K. K. P., która to instytucya z zadania tego wywiązywać się mogła jedynie przez ciągłą emisyę pieniądza. W jakim stopniu postępowało to zadłużenie skarbu państwa, świadczą cyfry bilansu P. K. K. P. z 31. grudnia 1920/21. Wynika z nich, iż zadłużenie skarbu państwa w ciągu 1921 r. w P. K. K. P. wzrosło o około 170 miliardów marek i w tym mniej więcej samym stopniu wzrosła emisya banknotów markowych, wywołując znane powszechnie zjawiska deprecyacyi pieniądza. Od trzech miesięcy wykazują bilanse P. K. K. P. znaczną w tej mierze poprawę stosunków, którą podkreślił w swem expose dr. Michalski. I tak, gdy zadłużenie skarbu państwa w P. K. K. P. wynosiło w miesiącu październiku 1921 — 20 i pół miliarda marek, t. zn., iż w tym miesiącu deficyt państwowy taką mniej więcej wynosił sumę, maleje ono w listopadzie na 15 i pół miliarda marek, a w grudniu już tylko na 7 i pół miliarda marek. W historyi niedługiej zresztą samodzielnego bytu naszej administracyi skarbowej jest to objaw dotąd nie zaobserwowany. Jeżeli poprawa w tym samym przynajmniej stopniu dalej postępować będzie, t. zn., jeżeli państwo w coraz mniejszym stopniu uciekać się będzie do najtańszego dlań wprawdzie, ale zarazem do gospodarczo najszkodliwszego środka pokrywania swych wydatków przez zaciąganie dalszych długów w naszej naczelnej instytucyi emisyjnej, to okoliczność ta stanie się bardzo wybitnym czynnikiem poprawy naszej waluty.

Zmniejszenie się miesięcznego zadłużania skarbu państwa ma swe uzasadnienie w korzystniejszem ustosunkowaniu się dochodów do wydatków państwowych. Dochody państwowe wzmogły się w ostatnich miesiącach głównie dzięki sprawniejszej organizacyi administracyi skarbowej, a o stopniu wzmożenia się dochodów świadczą cyfry, również podane przez min. Michalskiego, wedle których dochody skarbowe z 4 miliardów marek w pierwszym kwartale 1921 r. wzrosły na sumę około 30 miliardów w ostatnim kwartale, co stanowi niewątpliwie znaczną poprawę, jakkolwiek absolutna cyfra dochodów wobec relatywnego spadku wartości marki w ciągu roku 1921 nie daje jeszcze pełnego obrazu sprawności administracyi skarbowej. Przedstawił również min. dr. Michalski swe starania w kierunku ograniczenia wydatków, wskazując również na ten moment, jako jedną z przyczyn poprawy sytuacyi.

Celem, do którego zmierzać winny usiłowania miarodajnych czynników finansowych, jest uczynienie z naszej naczelnej instytucyi emisyjnej, którą jest chwilowo P. K. K. P., a którą ma być w niedalekiej przyszłości Bank Polski, regulatora całego życia gospodarczego. Tę misyę spełnić może jednakowoż nasza instytucya emisyjna tylko wtedy, jeżeli wyzbędzie się ona charakteru fiskalnego, jaki na niej ciąży od pierwszej chwili powstania niezawisłego państwa. Państwo Polskie, powstałe w chwili zakończenia wojny światowej, zmuszone było swą politykę skarbową oprzeć w pierwszych latach na tych samych zasadach, na jakie zboczyła zdrowa gospodarka skarbowa państw europejskich z czasów przed wojną. Państwo w czasie wojny żyło kredytem, na emisyi biletów opartym, a skutkiem tego instytucye biletowe wyrzec się musiały swego głównego zadania regulowania obrotu gospodarczego przez swą politykę dyskontową i kredytową. Stosunek też kredytów, udzielanych w pierwszych latach przez P. K. K. P. na cele gospodarcze do kredytów państwowych był minimalny. Wynosił on jeszcze w początku 1921 r. niespełna 5 proc. Zmniejszenie się w ostatnim kwartale 1921 r. zadłużenia skarbu państwa w P. K. K. P. z jednej strony, a wzmożona akcya kredytowa tej instytucyi, wywołana kryzysem gospodarczym i koniecznością przyjścia z pomocą zagrożonemu gospodarstwu społecznemu, zmieniła dotychczasowy stosunek kredytów gospodarczych do skarbowych znacznie na korzyść tych pierwszych. To też emisya banknotów w ostatnich miesiącach postąpiła wprawdzie bardzo znacznie, ale, jak stwierdził min. skarbu w swem expose, poszła ona w 25 proc. na cele produktywne, jako to na zasilenie wszystkich nieomal arteryi życia gospodarczego. W skutkach swych tedy wzmożona emisya ostatnich miesięcy różni się zasadniczo od emisyi dawnych, wydawanych na kredyta państwowe. I bowiem zabezpieczenie, jakie dają kredyty gospodarcze, jest bez porównania większe, aniżeli przy kredytach na rzecz skarbu, następnie zaś i efekt gospodarczy jest w obu wypadkach odmienny, kredyty bowiem gospodarcze zasilają życie gospodarcze, potęgują produkcye i wpływają dodatnio na nasz bilans handlowy i płatniczy. To też podane przez dr. Michalskiego cyfry, z których wynika, że akcya kredytowa P. K. K. P. na cele gospodarcze postępowała w ostatnim półroczu z. r. znacznie naprzód, wynosząc np. w czerwcu ub. r. 10 i pół miliarda marek i postępując stopniowo aż do 57 i pół miliardów w grudniu, są bardzo pomyślnym objawem sanacyi naszych ogólnych stosunków finansowych.

Zmniejszanie się zadłużenia skarbu państwa w P. K. K. P. z jednej strony, wzrost absolutny i stosunkowy akcyi kredytowej na cele gospodarczo - produktywne z drugiej strony, są dowodem, iż — jak rzeczy stoją obecnie — stosunki nasze finansowe wykazują oblicze bardziej zdrowe, niż przed kilku miesiącami; stabilizacya naszej waluty za granicą jest tej pocieszającej zmiany widomym znakiem.

Przegląd prasy.

Uściski dłoni z mordercami. — Leninomania. — Refleksye. — Angielski kąt widzenia. — Prawo obywatelstwa Niemiec.

—o—

Lwów, 14 stycznia.

Rząd komisarzy ludowych w Moskwie jest u szczytu swych marzeń. Od konferencyi bowiem w Genui zacznie się z pewnością nowa era w życiu Europy. Cynizm L. George'a jednak zwycięży. Francya ma może jeszcze pewne skrupuły, wstępując na tę nową a niepewną drogę. Wyraziła to zresztą w dymisyi p. Brianda. Nie mniej jednak nawet Poincaremu, który prawdopodobnie przyjdzie do władzy, nie uda się zmienić zasadniczej linii polityki angielskich bussinesmenów. Francya musi ponieść konsekwencye swego odrębnego układu z kemalistami, czego jej Anglia nigdy nie daruje.

L. George w swej wielkiej inauguracyjnej mowie w Cannes powiedział:

„Nic nie można przytoczyć na usprawiedliwienie tego, aby ściskać jednego mordercę prawą ręką, a gdy inny morderca wyciąga do nas swoją dłoń, chować swoją lewą rękę za plecy. Nic za tem nie przemawia. Nie osiągniecie żadnej korzyści, jeśli ściskać się będziecie za ręce z infamią na Wschodzie, a odmawiać ściskania się za ręce z infamią na Północy".

Przynajmniej bez złudzeń! Wielcy politycy zdają sobie doskonale sprawę z wartości swego planu, ale jak pisze **„Kuryer Poranny"**:

„Komunizm stał się popularnym wśród manchesterskich wyzyskiwaczy pracy i amerykańskich królów trustowych, którzy już myślą o komunizmie mniej więcej to samo, co bohater „Majora Barbary" Bernarda Shaw'a o niesłychanej dla kapitalizmu użyteczności skrajnych doktryn społecznych. Nadszedł w ten sposób moment, aby z ruiny rosyjskiej wydobywać wszystkie jej naturalne bogactwa za świecidełka, paciorki i tandetę, bylejakim kapitałem zakładowym wyprodukowane. Kto będzie w niej kacykiem: car, czy Lenin, to dla „bussinesu" jest mniej lub więcej — na razie — obojętne".

Mimowoli nasuwają się tu niemiłe wspomnienia całej polityki Zachodu względem Polski, która miała na życzenie ententy zaokrąglać pierścień „kontrrewolucyi rosyjskiej."

„Polska dość prawdopodobnie mogła wówczas uzyskać w drodze układów i bez rozlewu krwi to, co jej za dwa lata potem przyniósł traktat ryski. Ale wszak układy byłyby wówczas „zdradą świętej sprawy cywilizacyi", dowodem podejrzanego społecznie pobłażania „hańbie ludzkości", jak nazywano na Kongresie paryskim krwawe, brudne, występne, obłąkane rządy duumwiratu Lenina i Trockiego."

Obecnie wyleczono się z tego „romantyzmu" politycznego. Na bieg polityki wpływają wielcy przemysłowcy, kupcy, właściciele linii okrętowych, a ich interesa są zbyt „realne", by liczyć się z taką drobnostką, jak metody czerezwyczajek. L. George mówi całkiem otwarcie:

„Jeśli, zanim ściskać będziemy ręce rządów na Północy, Wschodzie, Południu i Zachodzie, badać będziemy, czy te ich ręce sa czyste, nie wiem, czy dużo możnaby robić bussinesów na tym świecie".

W sprawie odszkodowań niemieckich zadecydowała także opinia ludzi, którym idzie przedewszystkiem o robienie dobrych interesów, a którym rząd angielski z powodu bezrobocia i ciężkiej sytuacyi gospodarczej, musi iść na rękę. P. Smogorzewski w swych korespondencyach paryskich **„Gazety Warszawskiej"** cytuje słowa Edwarda Macky Edara, znanego finansisty londyńskiego, który oświadczył w wywiadzie **„Temps'a"**:

„Cały kontynent europejski dlatego znajduje się w stanie nierównowagi i depresyi, że Niemcom narzucono zbyt ciężkie warunki finansowe. Wszystkie kraje sprzymierzone, a przedewszystkiem Anglia, zyskają dziesięć razy więcej, handlując z Niemcami, niż domagając się od nich odszkodowań. Tylko przez handel wybrniemy z obecnego chaosu walutowego".

Opinia powyższa Anglii pomogła Niemcom do odzyskania prawa obywatelstwa w nowej Europie. Jednak przydały się uwagi pp. Rathenau'a i Stinnes'a. Anglia potrzebuje Niemiec jako klienta, mogącego wykupić jej nadprodukcyę, a ci postanawiają wykorzystać to celem zrewidowania traktatu wersalskiego.

„Niemcy stoją wobec nowego okresu swojej międzynarodowej sytuacyi, a wynikają stąd poważne następstwa dla nas, ich najbliższych sąsiadów. Musimy sobie uświadomić zupełnie wyraźnie, że dla koalicyi Niemcy przestają być jedynym wrogiem", przeciwko któremu trzeba

skierować wszystkie wysiłki sprzymierzonych. Przeciwnie. Niemcy mogą się stać niebawem pomocnikiem lub wyręczycielem ententy i przychodzi pora, aby i nasze z nimi stosunki uporządkować".

Nam jednak „opinia narodowa" nie pozwoli na to. Cały świat może się wspólnie porozumiewać, my musimy stać na straży „honoru narodowego".

S. B.

Wyklęcie Trockiego.

Sędziwy ojciec wzywa przekleństwa niebios na syna. — Dramat w synagodze. — „Słuchaj Izraelu, oto imię twego wroga".

—o—

Jak już donieśliśmy w depeszach, Leon Trocki, główny komendant armii sowieckiej i najskrajniejszy z władców sowieckich, został formalnie wykluczony z żydowskiego kościoła, na żądanie swego sędziwego ojca, który oskarżył go jako „klątwę ludzkości". Obecnie wedle angielskiego „Daily Express" podajemy następujący dramatyczny opis tego bądź co bądź sensacyjnego w dziejach rewolucyi rosyjskiej zajścia:

Jekaterynosław, w styczniu.

Ponura pompatyczność tysiącletniego rytuału żydowskiego na Wschodzie przekształciła się w epizod głębokiego średniowiecza, gdy po wszystkich modłach sobotnich w małej synagodze jekaterynosławskiej Mojżesz Bronstein zażądał wyklęcia syna swego Leona, znanego światu pod nazwą Trockiego, jednego z władców sowieckiej Rosyi. Zwykły ceremoniał modlitewny skończył się właśnie, gdy jeden ze starszych gminy zapowiedział: „Jeden z naszych braci żydowskich chce podnieść skargę przeciw żydowi". Wśród głębokiej ciszy, która po słowach tych nastała, stary człowiek z długą siwą brodą, w lśniącym czarnym kaftanie, zbliżył się do ołtarza. Długie, siwe loki — (pejsy) zwisały z pod aksamitnej jarmułki, a u rąk przytwierdzone były rytualne twilim, tj. zwitki przykazań. Starca prawie ślepego, grupa jego synów, zięciów i wnuków prowadziła ku ołtarzowi. Mojżesz Bronstein pokłonił się i drżącym głosem zaczął: „Wnoszę skargę przeciw Leonowi Bronstein, członkowi naszej gminy".

„O co go oskarżasz?" — zapytał starszy rabin.

Głos ojca nabrał siły i stanowczości. „Leon Bronstein", rzekł starzec, „zdradził wiarę swych ojców. **Leon Bronstein postąpił jako wróg żydowski. Leon Bronstein stał się klątwą ludzkości".**

„Ciężkie to oskarżenie", rzekł rabin. „Gdzie są twoi świadkowie?"

Wówczas Mojżesz Bronstein zawołał głośno: „Każdy członek tej gminy jest moim świadkiem, każdy Rosyanin i cały świat są moimi świadkami".

Powstała wrzawa i potwierdzenie prawdziwości oskarżenia przez obecnych.

Gdy się uciszyło starszy rabin oświadczył: „Skarga jest dowiedziona. Co mam dalej czynić?"

Mojżesz Bronstein uczynił ręką giest majestatyczny i podobny do proroka Starego Testamentu, wyrzekł powoli: „Żądam, **aby Leon Bronstein wykluczony został z gminy żydowskiej.** Żądam, aby był **przeklęty i potępiony** przekleństwem i wyrokiem, które od początku świata wymawiane były tylko przeciw wrogom Bożym, **przekleństwem, od którego niema odkupienia, ani na ziemi, ani w piekle, ani w niebie".**

Wszyscy zebrani powstali i wyrzekli chórem: **„Niechaj będzie wykluczony! Niechaj będzie przeklęty! Niechaj będzie potępiony!"**

Teraz drugi rabin postąpił ku przodowi, niosąc świętą trąbę (szofar). Zadął zwrócony kolejno ku wschodowi, zachodowi, południowi i północy, wołając po każdem zadudnieniu:

„Słuchaj Izraelu! Słuchaj! Oto jest imię twego wroga!" — poczem powtórzył oskarżenie i przekleństwo.

Następnie starszy rabin **przeczytał siedm modlitw i siedm przekleństw i zdmuchnął siedm świec na ołtarzu**, jako symbol wykreślenia apostaty.

„Mojżeszu Bronstein, — rzekł rabin — „Leon Bronstein jest wykluczony i przeklęty. Lecz ty żądasz jeszcze wyższej **kary.** Prawo boskie zniewala mnie, abym cię zapytał, czy żądasz dla niego wiecznego potępienia?"

Ogromne wzruszenie opanowało wszystkich, trwała jednak głęboka cisza. Wszystkie oczy zwróciły się na ojca, który rzucił się na ziemię. Był przez chwilę pogrążony w gorących modłach. Potem powstał i rzekł: **„Niechaj będzie potępiony na wieki wieków!"** W tej chwili okrzyk kobiecy przeszył powietrze. To matka Trockiego zemdlała.

Gdy przyszła do siebie, ceremoniał toczył się dalej. Zapalono znów świece. Wszyscy członkowie rodziny Bronsteinów po kolei zbliżali się do **ołtarza i uroczyście wyrzekali się swego krewnego.** Przyszła kolej na ojca i matkę, których w tym celu poprowadzono przed ołtarz, chociaż w zwykłych okolicznościach rytuał żydowski pozwala tylko mężczyznom przystępować do ołtarza. Rodzice również oświadczyli uroczyście: **„Nie istnieje już Leon Bronstein. Nigdy go nie było, nigdy go nie będzie".**

Wśród uroczystej ciszy, ze spuszczonemi głowami, para starców, którzy dla Boga i przed Bogiem wyrzekli się syna swego, opuściła synagogę.

Korespondent „Daily Express" dodaje ze swej strony: **„Zabobon ma ogromną władzę nad milionami ciemnych ludzi w Rosyi, i nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że ta scena dramatyczna w synagodze pociągnie za sobą polityczne następstwa".**

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

UKRAIŃSKI WOLNY UNIWERSYTET W PRADZE.

„Wpered" donosi: dr. Matiuszenko wyjechał z Wiednia do Pragi, gdzie na wolnym ukraińskim uniwersytecie wykładać będzie medycynę.

WIECE UKRAIŃSKIE W WIEDNIU W SPRAWIE GALICYI I BUKOWINY.

W Wiedniu odbyły się wiece Ukraińców w sprawie zamykania ukraińskich szkół na Bukowinie, oraz rozwiązania oświatowych ukraińskich towarzystw. Postanowiono zwrócić się z memoryałem w tej sprawie, jak też w sprawie stosunków, w jakich żyje ukraińska ludność we Wschodniej Małopolsce, do państw ententy i Ligi Narodów.

ADAM NECHAY.

TRYUMF MINISTRA WOJNY.

3

—o—

(Ciąg dalszy).

Często zastanawiam się nad tą żywiołową nienawiścią do wojska i czasem nie mogę pojąć przyczyn tego zabójczego dla interesów państwowych antagonizmu.

— Rzecz rozwijała się powoli. Najpierw usiłowała prawica uczynić armię domeną swych wpływów. Gdy się to nie udało, powstała zawiść prawicy, a najgorętsze objawy sympatyi ze strony lewicy. Potem — niestety — przyszła kolej na nieszczęsny flirt lewicy, zakończony koszem i nową paczką wrogów. I dziś i lewica i prawica zgodne są w zdecydowanie antymilitarnych nastrojach; wierne pozostaje tylko liczebnie słabe centrum. Ale tu zaczyna się historya najstraszniejsza. Oto według ostatnich relacyi... czy pan dobrze uważa, panie prezydencie?... centrum poczyna robić starania nad uzyskaniem poparcia armii dla swych partyjnych celów. To znaczy... to znaczy... Panie prezydencie! Ja stanowczo podawiam prośbę...

— Panie ministrze! Przepraszam bardzo, ale nie wyczerpaliśmy jeszcze poprzedniej kwestyi. Czy nie uważa pan, że tych 5000 dział moglibyśmy otrzymać na jakieś korzystne spłaty?

— Ależ dostalibyśmy napewno, tylko że...

Minister niespokojnie obejrzał się i zniżył głos.

— Mam informacye pewne, pewne. Republika Honduras dostała od państwa Pięknego Słowa oferte na 1000 dział, Liberya na 500, Argentyna na 1000 itd. na łączną syfrę coś kilkudziesięciu tysięcy armat, wszystko na nadzwyczaj dogodnych warunkach kredytowych. Co to znaczy? To znaczy, że Państwo Pięknego Słowa urządza gwałtowną wyprzedaż swych dział, zanim do wiadomości ogółu przeniknie, że broń ta w najnowszej technice bojowej stracić ma racyę bytu. I my mamy kupować to? Do muzeów?

— To jednak gorzkie. Nigdy nie wątpiłem w prawdziwą przyjaźń państwa Pięknego Słowa ku nam...

— Ja i dziś nie wątpię. Ale interes jest interesem.

Obaj popadli w rój myśli nad wyraz ponurych i przykrych. Aż ciszę przerwało dyskretne pukanie do drzwi.

II.

Wpłynęła do pokoju dama nizka, krępa, w domowej, nader skromnej toalecie. W ręce niosła zagadkowy przedmiot na kształt pokracznie wykoszlawionego człowieczka w jaskrawych łachmankach.

Minister wstał i złożył ukłon pełen czci przed żoną pierwszego obywatela rzeczpospolitej. Prezydent daremnie starał się ukryć niemiłe zakłopotanie.

Dama podeszła do stołu, przy którym obaj siedzieli.

— Widzę, że — jak zwykle — przeszkodziłam panom w ważnej konferencyi. Ale skoro już tu jestem, muszę załatwić to, po co przyszłam. Czy mogę prosić o gumę?

— Jaką gumę? — zapytał coraz bardziej zmieszany prezydent.

— Zwykłą — do klejenia. Wszystka mi wyszła, a zdaje się, że tu w gabinecie widziałam wczoraj jeszcze jedną flaszkę. Mam ogromnie ważną robotę... Jest? A więc dobrze mi się zdawało...

Dama wzięła flaszkę, przez chwilę zawahała się, potem z odcieniem pewnego onieśmielenia podniosła trzymany w ręce przedmiot ku światłu. Był to pajac, zszyty z pstrych szmat, oklejony różnobarwnemi skrawkami papieru.

— Strach na wróble — dodała w formie rekomendacyi. I nie zrażona zimnem milczeniem obu dygnitarzy, ciągnęła dalej:

— Mam w ogrodzie małą grządkę. Sadzę tam różne egzotyczne zioła, ale wróble niszczą mi je bardzo. Więc dla postrachu postawię kilka takich figurek na wysokich tykach. Zrobi chyba piorunujące wrażenie wśród ptasiego światka. Ale... to panów chyba nie zajmuje — mają sprawy ważniejsze na głowie. A zatem... ja bardzo przepraszam i dziękuję.

Wyszła, unosząc gumę i pajaca.

Prezydent odetchnął.

— Żona moja ma niekiedy dziwaczne pomysły. Stare nawyknienia z białego dworku okazują się silniejsze, niż wymagania dzisiejszej pozycyi... towarzyskiej. Ale wróćmy do rzeczy... Co panu jest, panie ministrze?!

Minister wojny przedstawiał widok nader osobliwy. Wpatrzony nieruchomo w drzwi, za któremi zniknęła żona prezydenta, zdawał się być myślami daleko. Zbladł i stężał w wysiłku jakiegoś duchowego procesu.

Prezydent był naprawdę zaniepokojony.

— Panie ministrze! — czy panu jest niedobrze? Podać panu wody? No, mówże pan coś!

(C. d. n.)

Z DNIA

„Handełes“ Europy.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

— Kto handluje, ten nie wojuje! — powiedział niedawno zawsze wymowny Lloyd George.

Nawiasem mówiąc, to jego zdanie, to blaga, płytka, powierzchowna blaga, jak zwykle takie kategoryczne twierdzenia. Właśnie handlowe narody prowadziły i prowadzą najzacieklejsze wojny. Można - by raczej powiedzieć: Kto łokciem wojuje, ten od miecza ginie.

Ale tenże sam wielki frazesowicz, który jak palnie głupstwo, to zawsze wielkie, bo na całą Europę, wyraził się też cynicznie w którejś z mów dawniejszych:

— Tolerancya jest nie tylko rysem dobrego chrześcijaństwa, ale także i dobrym interesem.

Nie jestże to bluźnierstwo?

Czyż nie na widok takich „chrześcijan“ i tak „tolerancyjnych umysłów“ wpadł w swój święty gniew Chrystus i czyż nie takich liberalnych handełesów wygonił z podwórza świątyni?

Zmanierowany i zdemoralizowany Celt traci wszelką miarę. Tak skomercyalizowana i zracyonalizowana Europa, wkroczywszy raz na ateistyczną drogę pozytywizmu, prędzej czy później będzie musiała zetrzeć się i uledz pozytywistom znacznie doskonalszym, a „nie osłabionym“ romantyzmem chrześcijańskim, mianowicie: Rasie żółtej, z którą na tem polu nie może się nawet równać. Osłabione i rozluźnione takimi poglądami chrześcijaństwo nie będzie miało dość siły ideowej do walki, a wówczas kultura Europy runie pod uderzeniami fal mongolskich. Takiemi dezwaniami się „handełes Europy“ degraduje zupełnie kulturalną ideę naszego kontynentu, niwelując ją i sprowadzając do poziomu etyki hord Tamerlana lub Dżengis-chana.

Czy to istotnie angielski pogląd na rzecz? Ośmieliłbym się wątpić.

Albo też, po namyśle, ośmieliłbym się zaryzykować twierdzenie, iż jesteśmy świadkami dokonywującego się zwolna w naszych oczach nowego najazdu na Anglię. Ideowo byli Anglicy swego czasu narodem bardzo silnym i wysoko stojącym. Nieokrzesani, ordynarni i trywialni, prostaccy i pospolici wyspiarze, mieli jednakże swój poziom ideowy, mieli swój ideowy charakter. Świadczy o tem ich rewolucya. Świadczy i to, jak wielu, nie zgadzając się z restauracyą Stuartów, emigrowało do Ameryki. I oni to, ci niezłomni Purytanie, założyli Stany Zjedn., oni, a nie, jak mówią Anglicy, deportowani zbrodniarze.

Jakaż kolosalna różnica jest między hasłami, rzucanemi przez Lloyd Geoge'a, a słowami, jakie stojąc pierwszy raz w „Białym Domu“ wypowiedział Jerzy Washington, zapowiadający, iż rząd Stanów Zjedn. winien urządzać państwo dla swych obywateli, „jak brat urządza dom dla braci, jak patryarcha dba o wszystkie dzieci swoje“, aby nikt nie był pokrzywdzony. Nie poszczęściły się Wilsonowi jego plany, właśnie przez Lloyd George'a złośliwie spersyflowane, ale ileż w nich było blasku dawnej anglo - saskiej, uczciwej ideowości!...

Czyż wszyscy ideowi Purytanie emigrowali już z Anglii? Same handełesy zostały?...

Nie wiem.

Ale wiem zato, że na wszystko złe i niskie w Ameryce Amerykanie mówią z pogardą:

— Yankee!

I krzywią nosem. Bo oni nie przyzwyczajeni do tego, aby handlować ze wszystkimi wszystkiem i za każdą cenę i nie przywykli do tego, żeby cierpieć i znosić wszystko, aby tylko:

Handel szedł!

Ters.

O opłatach stemplowych.

(Dyskusya w Polskiem Tow. Ekonomicznem).

—o—

Lwów, 14 stycznia.

(Sp.) Obowiązująca od dnia 24 grudnia z. r. ustawa o opłatach stemplowych od rachunków i poświadczeń odbioru wywołała do... w praktyce tyle wątpliwości, oraz stała się ta... wielkiem utrudnieniem obrotu handlowego, a w szczególności bankowego, że Polskie Tow. Ekonomiczne widziało się zniewolone urządzić w tej sprawie zebranie dyskusyjne. Dyskusyę zagaił bardzo wyczerpującym referatem p. dyr. Münz, wyjaśniając wątpliwości oraz porównując przepisy nowej ustawy z dawnemi ustawami i należytościami. Po referacie wywiązała się na jego temat żywa dyskusya, w której zabierał głos sekretarz adw. dr. Krzemicki, dyr. Padewski, dr. Spät, adw. dr. Mund, nadr. Lange i in. Nieomal jednomyślnie stwierdzono w czasie dyskusyi, że ustawa jest wprost niemożliwą w praktyce i że wskazane byłoby albo całkowite zniesienie ustawy, albo przynajmniej bardzo znaczne jej zmodyfikowanie. Poruszono też myśl ew. spauszalizowania kwot, jakie instytucye finansowe i handlowe uiszczać mają z tytułu powyższych opłat. Na zakończenie referent p. dyr. Münz omówił poszczególne wnioski, poczem posiedzenie zamknięto.

Walka z analfabetyzmem.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

Jak donieśliśmy już, Komitet kursów dla analfabetów dorosłych odbywa obecnie szereg posiedzeń, by akcyę nauczania dorosłych pchnąć na szersze tory. Na ostatniem posiedzeniu ukonstytuował się zarząd komitetu w następującym składzie:

Przew. prof. Zagajewski, wiceprzew. dr. Serbeński, sekretarka p. Bilerczakówna, skarbnik dyr. Nowak.

Zarząd zajmuje się obecnie wewnętrznem zorganizowaniem pracy komitetu, dobraniem sił nauczycielskich, mających prowadzić kursa, statystyką dotychczasowej akcyi lwowskich towarzystw itp. czynnościami przygotowawczemi.

Ponieważ cała akcya powyższa toczy się na gruncie zupełnie nowym, więc z natury rzeczy napotyka na pewne trudności, co odbija się na szyb kości, z jaką prace przygotowawcze postępują. Z chwilą jednak, kiedy cały tok spraw dostanie się w ręce jednego człowieka, który wedle planu komitetu, ma być organizatorem roboty, instruktorem sił nauczycielskich, łącznikiem między Kuratoryum a Komitetem, jednem słowem inicyatorem i sprężyną wykonawczą wszystkich planów, wydajność działalności Komitetu podniesie się znacznie. I dlatego Zarząd z przew. Zagajewskim na czele dokłada wszelkich starań, by pracę swą doprowadzić do tego stadyum.

Mały felieton.

JÓZEF MIRSKI.

Krzyż u rozstaju.

—o—

Umilkły wargi moje
i serce me ogłuchło — —
u dróg rozstajów stoję,
jako śmiertelne truchło.

Oślepłem, ścichłem w sobie
i nie wiem już, co było —
na czyimś stoję grobie,
czyjąś się wspieram mogiłą,

Ostatnie jeszcze blaski
na oczach legły pozłotą,
jakieś się puste wrzaski
po duszy mojej miotą.

Coś rwie się, coś znów splata
w jakąś wspominań tkaninę,
oto i wszystko: zapłata
za to, żem żył, — że ginę...

Cisza i noc i cisza
i pustka grobu we mnie,
nie trza mi towarzysza,
sam zejdę w one ciemnie.

Sam na swym grobie stanę,
jako ten strach u rozdroży,
i ręce swe drewniane
we świat wyciągnę boży.

Na prawo i na lewo
wskazywać będę drogę: —
umarłe, głuche drzewo
Cóż więcej czynić mogę?...

Pomoc dla obrońców Lwowa.

Zebranie towarzystw. — Ujednostajnienie akcyi pomocowej. — Wyłonienie delegacyi międzystowarzyszeniowej.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

Dnia 13. bm. odbyło się w lokalu Małop. Tow. Rolniczego zebranie delegatów wszystkich najpoważniejszych instytucyi we Lwowie, opiekujących się dolą żołnierzy i ich rodzin, zwołane celem ujednostajnienia i wzmocnienia akcyi niesienia pomocy obrońcom Lwowa.

Zebranie zagaił imieniem „sekcyi opieki Zw. Obr. Lwowa“, z inicyatywy której zostało ono zwołane — p. Świeżawski, witając przybyłych delegatów poszczególnych Towarzystw. Następnie przedstawił stanowisko zajęte przez Zw. Obr. Lwowa na ostatniem swem zgromadzeniu w sprawie pomocy dla swych członków, zaznaczył, że jak z jednej strony wielu prawdziwych obrońców Lwowa znajduje się w położeniu, wymagającem szybkiej, doraźnej pomocy społeczeństwa, tak z drugiej strony istnieje znaczna ilość jednostek, podszywających się pod miano obrońców Lwowa i nachodzących dzień w dzień jako tacy, instytucye filantropijne z żądaniem wsparć, które w rezultacie najczęściej otrzymują. Celem usunięcia więc tego rodzaju stosunków należy całą akcyę pomocową skoordynować i oprzeć na dokładnej rejestracyi tych, którzy rzeczywiście zasługują na to poparcie. I w tej myśli mowca przedłożył zebranym delegatom odpowiednie propozycye, w ramach wniosku uchwalonego przez „Zw. Obr. Lwowa“.

Jako pierwszy z delegatów zabrał głos imieniem „Kom. Opieki nad Żołnierzem Polskim“ mecenas dr. Godlewski, który nawiązując do słów obranego przewodniczącym zebrania p. Świeżawskiego, podkreślił konieczność głębszego zastanowienia się nad programem pomocy, by okazała się ona racyonalną, przyczem podniósł, iż np. towarzystwa opiekujące się żołnierzem, roszczą sobie pretensye do funduszów zebranych przez dzienniki dla obrońców Lwowa, zachodzi tedy wątpliwość, komu i w jakim procencie je przyznać.

Następnie p. Jędrzejewiczowa, jako delegatka Czerwonego Krzyża przychyliła się do wywodów swych przedmówców, zwróciła zarazem słuszną uwagę na to, czy opieka ma się tylko odnosić ściśle do obrońców z listopada, gdyż Lwowa broniono także w grudniu, styczniu, lutym aż do kwietnia, trudno tedy, aby tylko listopadowych obrońców zaopatrzyć.

Po wyjaśnieniu oficyalnem p. Hellera ze Zw. Obr. Lwowa, stawia dr. Hartleb konkretny wniosek, wyłonienia ze wszystkich towarzystw, przez wyznaczenie po jednym delegacie, stałego komitetu egzekutywnego przy „Zw. Obr. Lwowa“, któryby skoncentrował całą akcyę pomocową, uzgodnił się co do rozdziału istniejących funduszów it.

Przemawiał z kolei p. Prezydent Rybicki (O. Ż. P.), p. Zieniewska, która złożyła oświadczenie, iż Tow. „Ochrona Ziemi“ nie żąda niczego z istniejących funduszów ogólnych, lecz przeciwnie, przeznacza co pewien czas 10 morgów ziemi i 100.000 mk. na zagospodarowanie dla inwalidy-obrońcy Lwowa, przyczem pierwsze obdarowanie nastąpi już w dniu 14. bm., następnie p. dr. Gnomski (Rodzina sieroca) porusza sprawę opieki nad sierotami, poczem wniosek dra Hartleba o utworzenie „delegacyi międzystowarzyszeniowej“ przy Zw. Obr. Lwowa jednogłośnie uchwalono. W skład jej między innemi weszli: Czerwony Krzyż, Komitet budowy cmentarza obrońców Lwowa, Komitet budowy kaplicy Orląt, Komitet funduszu im. gen. Rozwadowskiego, Koło Polek, Liga Kobiet, Ochrona Ziemi, Ochronka im. J. Piłsudskiego, Opieka nad żołnierzem Polakiem, Rodzina Sieroca itd przez swych delegatów.

Zjednoczenie powyższych towarzystw celem współpracy dla dobra naszych bohaterów należy powitać z uznaniem.

Niedola tułaczy sybirskich.

Jak wracali Sybiracy do Polski? — Okrucieństwo władz bolszewickich. — Stosunki zdrowotne w barakach. — Dola dzieci. — Założenie internatu. — Ofiarna praca robotników. — Opieka matek - Sybiraczek. — Co będzie z nauką? — Marzenie posiadania ziemi. — Nie szczędźmy pomocy!

—o o—

Lwów, 14. stycznia.

(mg) Nie spodziewali się z pewnością sybirscy wygnańcy, których pokolenia całe czekały na możliwość powrotu do Polski, którzy na wieść o wolnej Rzeczypospolitej śpieszyli do niej jak żydzi do ziemi obiecanej, rzuciwszy bez żalu cały na obczyźnie uzbierany dobytek — **nie spodziewali się, że wielu z nich wraca tylko po to, aby głowę złożyć w wolnej ojczystej ziemi.** Tragedya to straszna, a tem smutniejsza, że znaczną część winy ponoszą tu władze polskie, które w sposób niesłychanie nieudolny zajęły się przybyłymi.

Część tylko winy, gdyż pierwszą przyczyną różnego rodzaju chorób, wybuchłych wśród repetryantów, był fakt, że władze bolszewickie nie uważały za stosowne zawiadomić rządu polskiego o jadących transportach, a na granicy, nie czekając na przybycie pociągu, wyrzuciły podróżnych w czystem polu, by przez 12 godzin marzli na mrozie i śniegu. Ale ci, którzy w tych warunkach ulegli chorobom, wymarli już, lub zdażyli przyjść do zdrowia, a baraki na Janowskiem są wciąż jeszcze siedliskiem tyfusu plamistego i powrotnego, czerwonki, szkarlatyny, odry i innych chorób zakaźnych. Jest to świadectwem, że stosunki zdrowotne w barakach zasługują na jak najostrzejszą krytykę i wymagają wkroczenia władz warszawskich, gdyż zarząd baraków podobno niewiele liczy się z opinią i żądaniami miejscowych czynników.

Fakty mówią same za siebie. Dość podnieść, że mieszkańcom baraków nie urządzono kąpieli po przyjeździe, rzekomo ze względu na ich zdrowie — później kazano im kąpać się w zimnej wodzie; że niesłychaną oszczędność w wydawaniu bielizny pościelowej i koszul posunięto do ostatecznych granic; że adaptacya baraków w celu oddzielenia ludzi zdrowych od chorych, na którą Komitet obywatelski udzielił pieniędzy, gdy inne czynniki wymawiały się ich brakiem — dotychczas nie przyszła do skutku z powodów codziennie inaczej tłumaczonych. Faktów takich jest długi szereg, lecz winy, zdaje się... nie ponosi nikt, gdyż kompetencyę w tych sprawach składają wzajemnie na siebie zarządcy baraków, mianowicie główny komisarz p. Gnoiński i komisarz gospodarczy p. Zioło. **A tymczasem z baraków wynoszą trumnę za trumną!**

Dzięki tym stosunkom **wymarła znaczna część repatryantów, wśród nich 60 dzieci,** których przyjechało 237, a pięcioro urodziło się w barakach. A jednak szkoda to niepowetowana, bo Sybiracy — to lud dzielny i wartościowy moralnie, to materyał dla państwa pierwszorzędnej wartości. **Mimo piekła, jakie przeszli i przechodzą, mają jeszcze odpowiedź na słowa współczucia: „Ale jesteśmy w Polsce!“**

Nareszcie jednak, wskutek usilnych starań Komitetu obywatelskiego dla repatryantów, a zwłaszcza dyr. Aleksandrowiczówny, jaśniejszy moment rozświetlił czarną dolę biednych dzieci wygnańców. Na prośbę Komitetu miasto oddało **budynek szkoły św. Zofii** (jako dar ojca chrzestnego jednego z urodzonych dzieci, prez. Neumanna) **na użytek internatu dla dziatwy sybirskiej.** Urządzeniem budynku i łazienki zajęli się z obywatelską gorliwością robotnicy zakładów wodociągowych, a zwłaszcza pp. Luks i Seidel. **Od trzech dni pomieszczono w zakładzie około 60 dzieci,** które wykąpawszy się z rozkoszą w ciepłej wodzie, przebywają kwarantannę w salach parterowych, by po szczęśliwym jej przebiegu przejść na I. piętro. Do stałego nadzoru dzieci przyjęto 4 matki z baraków, wybrane przez samych Sybiraków. Wybrano ich 8, lecz niestety reszta zachorowała. Główną zarządczynią internatu jest p. **Rostkowska z Tyflisu**, lekarzem stale mieszkającym w zakładzie został dr. **Grzegorzewski z Tobolska.**

Najgorzej jest z nauką, gdyż dzieci wcale nie są do niej przygotowane, starsi chłopcy tylko umieją trochę czytać. Gdy dziatwa przebędzie kwarantannę, rozpocznie się nauka w trzech oddziałach: dla dzieci do lat 7 (w ochronce), od 7 do 11 i od 11 do 15. Na razie uczą się dzieci gier i zabaw ruchowych, pieśni i robótek ręcznych. Żywności dostarcza Bursa Grunwaldzka — później będzie urządzona w internacie własna kuchnia.

Wygląd dziatwy mówi wiele o przebytych męczarniach. Blade twarzyczki, zapadłe piersi, wystraszony wzrok i jakieś skrępowanie w ruchach, to wszystko **skutki kilkomiesięcznej podróży, głodu, poniewierki.** Jednak po kilku dniach pobytu w czystych salach internatu i spożywaniu posilnej strawy dziatwa zdaje się powracać do życia, które już ulatywało. Ufajmy, że troskliwa opieka zdoła je uzdrowić, ożywić i przysposobić do życia. Dzieci pozostaną w internacie tak długo, póki ich rodzice nie otrzymają kawałka ziemi i nie zabiorą ich do własnego domu dla wspólnej pracy. To jest marzeniem Sybiraków, o którego zrealizowanie stara się Komitet usilnie.

Nim to jednak nastąpi, trzeba pieniędzy na żywienie i kształcenie dziatwy, na ratowanie ich rodziców. Nie żałujmy im pomocy, która chyba należy im się teraz od rodaków.

Miło na tem miejscu podać do wiadomości, że Organizacya Narodowa V. okręgu złożyła na cele internatu **52.000 mkp.**, jako część dochodu z zabawy. Oby za tym przykładem poszły inne Towarzystwa i Związki!

O regulacyę cen na targu mięsnym.

Ceny wytyczne ustanawiane bez fachowców. — Konferencya w prezydyum miasta. — Rewizya cennika.

—o—

Lwów, 14. stycznia.

(a) Ustanowione ostatnio przez komisyę urzędu walki z lichwą ceny wytyczne w dziale handlu mięsem i wyrobami masarskimi, wywołały wśród rzeźników i masarzy żywe niezadowolenie, oraz powodują na targach kompletny chaos. Rzeźnicy nie chcąc sprzedawać towaru po cenach wytycznych, wchodzą w konflikt z organami urzędu walki z lichwą, a rezultatem tego są grzywny. Wobec tego rzeźnicy grożą, że jeśli stosunki cennikowe nie ulegną zmianie, będą zmuszeni wstrzymać się od sprzedaży.

W tej sprawie jawiła się wczoraj w południe u prezydenta miasta p. Neumana delegacya korporacyi rzeźników pod przewodnictwem przełożonego swego p. Wolińskiego, przedstawiając anormalne stosunki w handlu mięsem, podkreślając jednocześnie, iż ustanawianie cen wytycznych na mięso i wyroby masarskie odbywa się bez zasiągnięcia opinii fachowców. Jako przykład delegacya przytoczyła fakt, że cena na mięso wieprzowe 400 mk. za kg., jest iluzoryczną, gdyż sama wojskowość płaci za to mięso swemu dostawcy 440 mk.

Po dłuższej konferencyi, która się odbyła przy udziale naczelnika urzędu targowego p. Zdorowskiego, prezydent Neuman uznał słuszność niektórych postulatów, przyrzekając spowodowanie rewizyi wspomnianego cennika. Stosunki zresztą ulegną zmianie, gdyż od dziś rozpoczyna urzędowanie komisya cennikową w Izbie handlowej, której uchwały co do cen w handlu mięsem będą miarodajne.

OBRAZKI Z ULICY.

FILANTROPIA.

Lwów, 14 stycznia.

Wietrząc mieszkanie, otworzyłem okno, a wychyliwszy się, począłem obserwować ruch uliczny. Po przeciwnej stronie stoi na chodniku żebrak. Z parterowego okna widać dokładnie jego postać i słychać mamrotanie pacierzy. Nie jest zdaje się kaleką, ale bardzo staruszki. Nie całe życie żebrał, gdyż brak mu zawodowego tupetu: stoi, modli się i czeka.

Z lewej strony nadchodzi tym chodnikiem gruby jegomość w sobolowem futrze. Znam go, nie osobiście, ale z lokalu restauracyjnego. Jada zawsze kolacyę przy sąsiednim stoliku w gronie towarzyszy nie gardzących kieliszkiem. Musi być urzędnikiem magistrackim, przedsiębiorcą, lub kupcem. Jest zawsze poważny, bezapelacyjny. Gdy coś powie, nie znosi opozycyi. Ponieważ ta nigdy też się nie zrywa, wnoszę z tego, że jest właśnie tym, który „stawia“.

Żebrak na odgłos jego kroków przyspieszył tempa i wzmocnił głosowo pacierz, ale spojrzawszy nań umilkł, jakby zawstydzony. Czytał zapewne w minie przechodnia, że nie uznaje innej filantropii, jak tylko społecznej, unormowanej i że go gotów skrzyczeć.

Jegomość, który również był spojrzał na biedaka, wyminął go, ale o parę kroków przystanął, wyjął portmonetkę, a wyszukawszy w niej dwie marki, wręczył je dziadowi ze słowami:

— Za duszę Tekli.

Powiedział to głośno, tonem energicznym, jak gdyby mówił: Raz na widelec! — i odszedł spiesznie, zapewne pragnąc uniknąć podziękowań.

Myślałem, że żebrak zacznie kląć, ale on tylko zwiesił głowę i westchnął — nie wiem, nad sobą, czy nad tą Teklą, której przecież za dwie marki w tych czasach cóż można pomódz?

(j)

Z TEATRU.

„HIEROGLIFY“ — DRAMAT W 3-ECH AKTACH KAZIMIERZA TOMASZA SŁOMSKIEGO.

Lwów, 14. stycznia.

Hieroglifów, którymi Los pisze w księdze życia Jana Wierusza, bohatera sztuki, nie umie odczytać właściciel tejże księgi.

Bo gdy po latach znowu staje przed nim szczęście w postaci nieomal do złudzenia tej samej — Wierusz nie umie go wziąć. Nie rozumie życia, analfabetą jest wobec jego pisma enigmatycznego — i — ginie.

Zabiera go morze, które kocha, morze podobno polskie. Dlaczego jednak właśnie polskie — to już pozostanie tajemnicą autora — bo tego rodzaju sprawy rozgrywać się mogą na każdem wybrzeżu.

Słomski, to wśród dramatyków polskich homo novus. Dramat, który widzieliśmy onegdaj — to jego pierwszy utwór sceniczny, w który teatr lwowski tchnął życie.

Nic dziwnego przeto, że zdolności młodego autora posługują się jeszcze formą naiwną, że jego dyalog rwie się i nie posuwa akcyi naprzód, że pomysł, piękny i ciekawy sam w sobie, nie został z równą siłą ekspresyi przedstawiony.

Jest jednak niezaprzeczonem dobrem, iż pozwolono autorowi, terminującemu dopiero — ujrzeć żywy swój utwór, by w następnym dramacie uniknąć wielu błędów.

Sztukę Słomskiego wystawiono bardzo starannie. Tryumfatorem istotnym był Stahl, który burzę w II. akcie „zrobił“ nadzwyczajnie.

Te bure, rude, ołowiane, ciężkie chmury, przesuwające się po niebie, ryk, szum wody, wdzierającej się do siedziby ludzkiej, nie chybiły wrażenia.

Reżyserya Barwińskiego starała się wydobyć korzystne momenty sztuki. Michnowska i Wałężanka były bardzo dobre w swych rolach. Zanadto natomiast „zgrywała się“ Chełmirska, zbyt wyszukanie również pozując się, jak na rybaczkę. Dlaczego zaś do stroju rybackiego miała lakierki płytkie i pończoszki cieniutkie — trudno zrozumieć. Mniejsze role były w rękach Meliny, Kalinowskiego i Adwentowiczowej.

Michalina Szwarcówna.

Premiera w „Bagateli“.

Lwów, 14. stycznia.

W ostatniej premierze w „Bagateli“ na którą złożyły się dwa arcywesołe sketche jeden operetkowy, drugi farsowy oraz solowe występy dobrze nam już znanych artystów, dwie kreacye artystyczne wybiły się na pierwszy plan, zasługujące bezwzględnie na szersze omówienie. Pierwsza to poemaciki przy gitarze Rentgena, którymi artysta ten już oddawna podbił sobie serce Lwowa, poemaciki, które cechuje prostota i doskonałe odczucie muzycznej linii. Druga to zbiorowa pantomina taneczno-muzyczna doskonałej trójcy artystów rosyjskich Kirsanowej, Wolskiego i Fortunato. Mieliśmy próbkę, jakie cacka wyrazu artystycznego potrafi wydobyć z choreografii balet rosyjski, o którym pisało się już tyle w sztuce. Nic więc dziwnego, że rozentuzyazmowana publiczność nie chce artystów puścić z estrady. Na sobotę zapowiada afisz drugą redutę artystyczną o 11-tej wieczorem, połączoną z przedstawieniem.

(h. z.)

Śp. Jadwiga Prus Studzińska.

Lwów, 14. stycznia.

Jadwiga Prus Studzińska z domu d' Abancourt, żona znanego z cnót obywatelskich radcy namiestnictwa Bolesława Studzińskiego, zmarła dnia 29. z. m. we Lwowie. Była ona córką Ksawerego d' Abancourt ofiarnego działacza na niwie narodowej, politycznej i ekonomicznej, organizatora Dublan i współzałożyciela „Dziennika polskiego“. Matka jej Aniela z Thulliów czynna w 1863 r. dom swój otworzyła wszelkiej powstańczej niedoli, ratując i kryjąc rannych. Jadwiga Studzińska śladem tradycyi zdążała życie całe. Na oficyalnem stanowisku w każdem podjętem dziele przez męża: społecznem czy filantropijnem brała czynny udział i samodzielnie organizowała niejedno dzieło czy to podczas ratowania ludności Złoczowa po pamiętnym pożarze czy zakładając kuchnie ludowe i ochronki. W ostatnich latach prowadząc pensyonat w Rabce z gościnnością pełną prostoty garnęła ku sobie potrzebujących oparcia i pomocy bliższych i dalszych. Obdarzona wielkiem sercem, ograniczając swoje potrzeby z ofiarnością bezgraniczną starała się zapobiedz każdej potrzebie materyalnej bliźnich, każdej trosce przyjść z pomocą moralną. Obok serca przymioty je towarzyskie stwarzały miły swobodny domowy nastrój jednostkom wokół niej zgromadzonym. Obdarzona wyjątkową łatwością pióra próbowała sił i na niwie literackiej. Między innemi przetłómaczyła Vercruyssa „Przewodnik prawdziwej Pobożności“. W ostatnich latach przejęta potrzebami moralnemi społeczeństwa naszego puściła w świat ulubioną przez wielu książeczkę: „Ojcze Nasz, modlitwy na czas wojny“. Z żalem żegnają Ją bliżsi i dalsi bo ukochaną była dla wielkiego i miłosiernego serca, dla cnót i myśli szerokiej.

W KIJOWIE GŁÓD I CHOLERA.

(Dalszy ciąg depeszy ze stronicy 1-szej).

datny wszelkim zarazkom, a to skutkiem wycieńczenia, głodu i t. p.

O skutkach akcyi podjętej przez rząd sowiecki w kierunku dostarczenia ludności pożywienia, świadczą cyfry. Obecne ceny w Kijowie są zatem następujące: Funt (ros.) chleba żytniego 11 tysięcy rubli, białego 20 tys., funtowa bułka 22 tys., flaszka mleka 40 tys. itd. Naturalnie, że na płacenie takich sum nie każdy może sobie pozwolić, dlatego też mnóstwo osób ginie z głodu, lub zarazy.

Z opowiadania naszego informatora, zanotować należy jeszcze jeden ciekawy fakt. Oto wzdłuż naszej granicy, idącej po linii Zbrucza **rozlokowano w ostatnich dniach znaczniejsze oddziały nowoprzybyłych czerwonoarmiejców.** Dowódcy oddziałów tłumaczą to przerzucenie wojska z centralnej Rosyi na granicę Ukrainy, wyłącznie okolicznościami aprowizacyjnemi, oraz konieczności zwracania bacznej uwagi na zachowywanie się ludności wiejskiej na Ukrainie, która wykazuje stałe skłonności do **„aktywnych objawów niezadowolenia“...** Względy polityczne zaś — jak twierdzą — nie wchodzą tu w grę zupełnie.

Incognitus.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W sobotę 14 stycznia o godz. 3 **„Dziady“** sceny dramat. w 6 odsłonach A. Mickiewicza.

W sobotę 14 stycznia o godz. 7.30 **„Kobieta która zabiła“** sztuka w 5 akt. Garriksa.

Teatr Mały.

W sobotę 14 stycznia o g. 7.30 **„Nina“** dramat w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

W sobotę 14 stycznia o godz. 7.30 „Ostatni walc“ operetka w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar lwowskiej „Bagateli“:

1) Dział koncertowy z udziałem pp. Kirsanowej, Noskowskiej, Halnickiej, pp. Rentgena, koncertmistrza Wolskiego, Kamińskiego, A. Fortunato i in. 2) „Gdzie spodnie?“, wesoła farsa w 1 akcie. 3) „Syn na poczekaniu“, operetka w 1 akcie z teatru „Orfeum“, Budapeszt. 4) ? — balet w 1 akcie z udziałem pp. N. Kirsanowej, A. Fortunato i P. Wolskiego. Nowe dekoracye K. Kostynowicza.

Teatr literacko-artystyczny „Ul“:

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Sławzki, Zamorska i in. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewja aktualna z prologiem pióra W. Raorta.

*

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

*

Na Walnych Zebraniach Spółek akcyjnych, Spółek z ograniczoną odpow., Kas oszczędności i t. p., pamiętajcie przy rozdziale zysku czystego o wydatnych zasiłkach pieniężnych na: Centralny Komitet Pomocy dla uczącej się młodzieży we Lwowie (rach. bież. w Banku Krajowym lub konto czekowe P. K. O. nr. 150.032) — Związek Harcerstwa Polskiego, Oddział we Lwowie (rach. bież. w Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, Jagiellońska 2, lub konto czekowe P. K. O. nr. 149.746).

Lwów, 14. stycznia.

„Hieroglify“, Słomskiego, wystawiane w Teatrze Wielkim, wywołały duże zainteresowanie. Nie wdając się w ocenę tej ciekawej sztuki, stwierdzić należy wielką staranność dyrekcyi, która „Hieroglify“ wystawiła wspaniale. Burza morska w II akcie z tem formalnem zalaniem sceny wodą i efekty świetlne były znakomite. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

Wielka reduta artystyczna. Teatr literacko-artystyczny „Bagatela“ urządza dziś o godz. 11 wieczór wielką redutę artystyczną. Dział koncertowy z udziałem Rentgena, którego piosenki przy wtórze gitary tak ogólnem cieszą się uznaniem bywalców „Bagateli“, dalej młodzi Kamiński w swoim repertuarze, wdzięczna Wilkoszewska,

pieśniarka Noskowska, A. Fortunato i inni. — Tańce w sali pod kierownictwem p. Fortunato, o którym śmiało rzec można, że fortuna — to mieć takie nogi. Ponadto różne zabawy towarzyskie, poczta francuska, confetti, serpentin i szereg niespodzianek. Przygrywać będzie doskonała orkiestra smyczkowa. Dla pokrzepienia publiczności wspaniały bufet, przyczem zaznaczyć należy, że ceny będą zwyczajne. Ceny miejsc: fotel w loży 1000 mk., wejście na salę 700 mk., w kostyumach 550 mk. Bilety wcześniej do nabycia u p. Gabryela, Lwów, Legionów 3.

Z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. W najbliższych dniach odbędą się następujące wykłady przy ulicy Bourlarda 5: 1) Inż. Drexler: Zamość, miasto i jego kultura (z obrazami świetln.) — niedziela 15. b. m.; 2) Prof. Techniki Dr. B. Fuliński: O pasorzytach ludzkich (z obr. świetln.) — poniedziałek 16. b. m.; 3) Inż. Drexler: Zamość (Część II.) — wtorek 17. b. m. Początek wykładów o g. 6-tej wiecz. — Bilety wstępu 100 mk. Dla członków Uniwersytetu Ludowego, akademików i młodzieży szkolnej 30 mk.

Tow rzyst o Sztuk Pięknych ul. Dzieduszyckich 1. (gmach Muzeum Przemysłowego) W niedzielę dnia 15. bm. o godz. 11 przed poł. nastąpi uroczyste otwarcie wystawy prac wojennych art. mal. Fryderyka Pautscha. Słowo wstępne wypowie Dr. Józef Piotrowski. — Zarząd Tow. postarał się, aby sale były opalone.

Bal cukierników odbędzie się dzisiaj tj. w sobotę w salach Strzelnicy. Przygotowanych mnóstwo niespodzianek. Przygrywać do tańców będzie wspaniała orkiestra. Bufet zastawiony najwyszukańszymi wytworami kunsztu cukierniczego o ceny zaś jak przystoi na rzeczy słodkie nie będą kompletnie słone.

Niedzielny podwieczorek z tańcami, urządzany przez Kasyno i Koło liter.-art. powiedzie się niezawodnie doskonale. Wybierają się nań wszystkie podlotki lwowskie. Orkiestra braci Osadów, bufet po cenach umiarkowanych. Karty wstępu dla członków i ich rodzin po 200 mk. od osoby, dla wprowadzonych przez nich gości po 500 mk. Początek zabawy z uderzeniem godz. 6 wieczorem. W dniu 11. lutego kostyumówka.

Staraniem Kółka geografów Wszechnicy Jana Kazimierza odbędzie się w sobotę, 14. bm. o godz. 7 wiecz., w sali Zakładu geologicznego, ul. Długosza 8, odczyt prof. H. Arctowskiego pt. „Wyprawa „Belgiki" do bieguna południowego", z obrazami świetlnymi. Wstęp 100 mk., dla młodzieży 60 mk.

„Mąż z grzeczności" W niedzielę dnia 15 stycznia odegra Kółko amatorskie Pol. Tow. Gim. Sokół Macierz we Lwowie 3 akt. komedyę A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności" Po przedstawieniu tańce za osobną opłatą przy muzyce Adama Osady. Zalety tego Kółka zarówno pod względem artystycznym jakoteż wystawy, sprawiły, że publiczność lwowska z prawdziwem zadowoleniem uczęszcza na wszystkie przedstawienia tego zespołu. Spodziewać się należy, że i w tym dniu sala Sokoła wypełni się po brzegi.

Na pomoc dla polskiej młodzieży akademickiej złożyli w dalszym ciągu na ręce rektora Wszechnicy Jana Kasprowicza pp. Ludwik Gerstman właściciel księgarni w Drohobyczu 1000 mk., M. Walichiewicz siodlarz we Lwowie 10.000 mk., Ignacy Dembicki notaryusz w Rzeszowie 9.000 mk. i Czytelnia kolejowa w Stryju 12.846 mk.

—o—

—o—

—o—

—o—

Z PRZEDPOŁUDN. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 14. stycznia.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya chwiejna, obrót obcemi walutami z powodu słabej tendencyi i soboty bardzo słaby. Ceny trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 2830—2840, jedynki i dwójki 2740—2750, dolary kanadyjskie 2600—2625, 1-ki i dwójki 2500 — 2520, marki niemieckie 15·90—16·10, setki 15·00—15·10, drobne 14·80—15·00, leje 21·80—22·00, drobne 21·00—21·20, czeskie korony 48—50 drobne 47·00, do 48·00, austryackie tysiączki 1200—1250, setki 100·00—110·00, 50-koronówki 50·00 — 60·00, 20-koronówki 20·00 —21·00, 10-koron. 9·00 — 10·00, 1-ki i 2-ki 0·70— 0·80 f., ruble 5-setki 2·10 2·30, setki 3·00—6·00, 25-rublówki 1·80—2·10, 10-rubl. 1·50—1·70, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiaczki 35·00—42·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 225—230, funty szterl. 12000—12200, franki szwajcarskie 550—600.

Złoto: 20-kor. 11600—11700, 20-frankówki 11000—11100, 20-markówki 11700—11800, funty szterlingi 11350 — 11400, 10-rublówki 14700—14800, dolary 2680—2700.

Srebro: Korony austr. 185—195, floreny 465—500, ruble 760 — 780 kopiejki 3·30—3·50, dolary amerykańskie 2550—2600, połówki i ćwiartki 2350—2400, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2000—2100, leje 150—160.

KRONIKA SPORTOWA.

Ze Związku Związków Sportowych w Polsce.

(Statut Związku. — Organizacyjne Walne Zgromadzenie).

Sprawa Parku Sobieskiego w Warszawie. — Bezczynność Związku Kolarskiego. — Sprawa Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych).

(Korespondencye własna „Gazety Wieczornej").

II.

Warszawa, w styczniu.

Do Polskiego Kom:tetu Igrzysk Ol mpijskich wpłynęło pismo notaryalne domagające się wybudowania dokoła Parku Sobieskiego parkanu do czego Towarzystwo Wyścigów Konnych dzierżawiące park od rosyjskiego zarządu pałaców carskich było według umowy zobowiązane do r. 1910. Obecnie przypomniał sobie tę umowę polski zarząd gmachów reprezentacyjnych i grozi notaryalnie, że o ile umowa nie będzie wykonana i parkan postawiony, P. K. I. O. traci prawo do korzystania z parku. Na posiedzeniu Komitetu w dniu 5. stycznia zdumiano się, że żąda tego władza państwowa, która wie dobrze o tem, że w obecnych warunkach przy ogromnym koszcie cementu, betonu i żelaza ogrodzenie parku jest finansowo niewykonalne, tembardziej, że kasa P. K. I. O. jest zupełnie pusta, a chęć utrzymania rosyjskiej umowy w mocy byłaby równoznaczną z zamiarem odebrania towarzystwom sportowym warszawskim jedynego boiska sportowego w Warszawie. Wyrażano też zdziwienie, że zarząd gmachów reprezentacyjnych a zatem władza rządowa, obowiązana iść na rękę innym władzom rządowym czuwającym nad rozwojem sportu, chce nie tylko utrudnić, ale wręcz uniemożliwić uprawianie sportu w Warszawie. Kilku członków wyraziło domniemanie, że zarząd gmachów reprezentacyjnych dał się w tym wypadku użyć jako narzędzie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie, które w dlei wieści z rozmaitych

Na srebrnym ekranie.

CZERWONA RĘKAWICZKA.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Serya I. Zemsta „Sępów".

—o—

Lwów, 14. stycznia.

Wszyscy, którzy kochacie srebrny ekran i te cudne, żywe cienie przesuwające się po jego powierzchni — cieszcie się.

Oto znowu zjawiła się historya, przepojona rześkim, świeżym tchem Ameryki, znowu wspaniałe, karkołomne jazdy napawają podziwem, znowu źli i dobrzy ludzie, szalenie odważni stanęli przed nami!

Oto znowu i piękna, niezrównana Marya Wallcamp jest między nami i czyny jej wzbudzają — jak zawsze — zdumienie i oklaski.

Dramat, którego świadkami jesteśmy, rozgrywa się w Ameryce zachodniej i dzieli się na sześć seryi.

Serya pierwsza zatytułowana „Zemsta Sępów" pojawiła się wczoraj i oczywiście ściągnęła moc publiczności żądnej niecodziennych wrażeń. Tym razem są to pola naftowe, o które toczy się walka.

Błąka się po tej połaci kraju wieść tajemnicza o „otchłani dusz" kędy krwiożerczość tubylców wymordowała całą rodzinę. Jedna tylko istota ocalała i w jej rękach, a raczej w czerwonej rękawiczce są papiery, wskazujące gdzie się znajdują owe pola naftowe.

Walczące ze sobą dwa towarzystwa naftowe rozpoczynają skryty, chytry bój; agent jednego z tych towarzystw za wszelką cenę chce owe papiery wydobyć.

Jego brutalna, bezlitosna walka budzi oburzenie dzielnej Billie, która postanawia pomódz przeciwnej partyi.

A wszak wiemy, że tam, gdzie Marya Wallcamp (Billie w sztuce) bierze udział tam musi być uczciwość i wygrana.

I cóż że po stronie przeciwnej agent łączy się z tajną organizacyą Sępów okrutnych, „nieprzebierających w środkach?

Marya Billie ze wszystkich zasadzek wychodzi zwycięsko. A jest ich taka moc, a wszystkie takie groźne, tak krew mrożące w żyłach, że widz po prostu pojąć nie może, jak można z takich opresyi wyjść cało. Jazdy konne są, jak zwykle, first class.

Niezwykły jest również widok, gdy wóz z maszynami, które mają pomódz w sprawie wyszukania pól naftowych, runął wraz z Billie w przepaść.

Ale atak najdzikszy, najnieprawdopodobniejszy zostawiono na koniec. Skok na koniu przez wązką czeluść wśród gór. Dech tu po prostu zamiera w piersiach. Okrzyk cichy, wyrywający się z ust i w tej chwili... wytryska światło.

Widownia zostaje pod niesłychanem wrażeniem. Ciekawość podniecona do najwyższego stopnia. Film zrobiony jest tak świetnie, jak wogóle filmy amerykańskie zazwyczaj zrobione. Szyb wyrastający ponad budowle, siedziby ludzkie, ciągną oczy.

Film ten ściągnie zapewne przedewszystkiem naściarzy, którzy zechcą zobaczyć pola naftowe w Ameryce — po tamtej stronie Oceanu.

Nora.

stron jest niezadowolone z tego, że byłe Warszawskie Koło Sportowe [illegible]ostało używanie parku Sobieskiego P. K. I. O. i szuka obecnie pretekstu do otrzymania obecnie parku z powrotem w swój zarząd. Na posiedzeniu postanowiono wdrożyć potrzebne kroki dla utrzymania się w zarządzie parku, ewentualnie wysłać deputacyę sportu warszawskiego do p. ministra Narutowicza i szefa departamentu budowlanego M. R. P. inż. Jakimowicza z prośbą o wstrzymanie w tej sprawie akcyi zarządu gmachów reprezentacyjnych. W najgorszym razie poruszone będą sfery sejmowe, gdyż P. K. I. O. nie może do tego dopuścić, aby sporty uprawiane przez szerokie masy młodzieży znalazły się w Warszawie na bruku, pozbawione terenu przez dostępne tylko dla garstki wybrańców sporty hipiczne.

W nr. 30 Tygodnika Sportowego z dnia 9. grudnia podniósł p. St. Rudnicki przeciwko zarządowi Polskiego Związku Kolarskiego szereg zarzutów, w szczególności bezczynność całoroczną, nienależyte zorganizowanie mistrzostwa, nie uwiadamianie członków Wydziału z poza Warszawy o posiedzeniach, nieodbycie dorocznego Walnego Zgromadzenia i td. Zarzuty te rozpatrywał P. K. I. O. na posiedzeniu w dniu 5. stycznia, a nie chcąc dopuścić aby jedna z ważniejszych gałęzi sportu, jaką jest kolarstwo, pozbawiona była w Polsce organizacyi państwowej, zażądał wyjaśnień od zarządu Związku. Jako argument przemawiający za prawdziwością zarzutów p. Rudnickiego podniesiono też tę okoliczność, że delegat Związku Kolarskiego w ciągu ostatnich czterech miesięcy nie pojawił się ani razu na posiedzeniu P. K. I. O. a Związek Kolarski nie uznał za stosowne przysłać żadnego delegata na odbywający się w Warszawie w dniach 29. i 30. października 1921 Zjazd Organizacyjny „Związku Związków Sportowych w Polsce".

„Związek Żydowskich Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych w Polsce" nadesłał do P. K. I. O. jako władzy zastępującej czasowo „Związek Związków Sportowych w Polsce" protest przeciwko uchwale Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, która zakazuje „Towarzystwom należącym do P. Z. P. N. zapisywania się na członków jakichkolwiekbądź organizacyi z wyjątkiem związków ogólno-państwowych należących do Związku Związków Sportowych w Warszawie". Związek żydowski upraszа:

1. O rozpatrzenie tej sprawy przez zarząd Związku Związków Sportowych.

2. O wysłuchanie Związku Żydowskiego.

3. O czasowe zawieszenie uchwały P. Z. P. N. Ponieważ w danej sprawie idzie o kwestyę natury zasadniczej P. K. I. O. nie chcąc jej załatwiać bez porozumienia ze związkami państwowymi rozesłał, pismo do wszystkich związków państwowych z prośbą o wypowiedzenie swej opinii na ewentualność tworzenia się w Polsce narodowych związków sportowych, ich stosunek do związków państwowych i do Związku Związków Sportowych. Definitywnie sprawa ta będzie rozpatrzona najpóźniej albo na Walnem Zgromadzeniu Związku Związków Sportowych, albo na pierwszem posiedzeniu nowowybranego zarządu. Do P. Z. P. N. zwrócił się do P. K. I. O. z prośbą o czasowe wstrzymanie wykonania powyższej uchwały w praktyce aż do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy zasadniczej przez przyszły zarząd Związku Związków Sportowych. O stanowisku tem uwiadomiono też Żydowski Związek Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych.

Dr. Mieczysław Orłowski.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.